Lignum aquilaria, mirra i olibanum jako „substancje pogranicza”.
Uwagi o węchu w dawnej kulturze

Czym są, w sensie najbardziej konkretnym, trzy substancje wymienione w tytule? Dwie z nich to tzw. gumy arabskie, rozpuszczalne w wodzie żywice. Mirra to żywica balsamowca mirry (Commiphora abyssinica), rosnącego w Somalii, Etiopii i na Bliskim Wschodzie, a olibanum, czyli kadzidło znane nam z tradycji Kościoła katolickiego i prawosławnego, to żywica pozyskiwana z różnych gatunków należących do rodzaju Boswellia, zwłaszcza Boswellia sacra, rosnących na terenie Somalii, Jemenu oraz w prowincji Dhufar w Omanie, gdzie do dziś uzyskuje się kadzidła uznawane za najbardziej wartościowe. Są to substancje wymienione w Nowym Testamentie jako dary mężyców ze Wschodu dla nowo narodzonego Jezusa. W Starożytności, choć bez wątpienia cenne, nie były aż tak wielką rzadkością ze względu na zastosowanie zarówno w obrządkach pogańskich, jak i monoteistycznych. Szlak kadzidłany, łączący południową Arabię z Europą, zamarł wprawdzie we wczesnym Średniowieczu, jednakże na nowo przybrał na znaczeniu w epoce krucjat. Pod wpływem przekładów traktatów arabskich, takich jak Liber servitoris Abulkasisa, Europa romańska, obok znaczenia kultowego, przypisywała olibanum także funkcję leczniczą.

Natomiast prawdziwą rzadkością zarówno w świecie starożytnym, jak i w Średniowieczu było lignum aquilaria, aromatyczne drewno pozyskiwane z roślin należących do rodzaju Aloe xylum zainfekowanych określonym gatunkiem grzyba. W wyniku interakcji tych dwóch organizmów powstaje oleista substancja o bogatym, słodkim zapachu. Źródłem tego surowca są lasy deszczowe połu-
dniowo-wschodniej Azji, położone zarówno w Indiach, jak i przede wszystkim na terenie dzisiejszej Malezji i Indonezji. Ta substancja aromatyczna to nic innego, jak hebrajskie *ahalim*, arabskie ’ud, łacińskie *lignum aloes*\(^2\) i *lignum aquilaria*\(^3\). *Lignum* w postaci drobnych wiórków może być palone na żarzących się węglach, podobnie jak kadzidło. Aromatyczna żywica może też być wypłukiwana z drewna i stosowana jako esencja; przypisywano jej różnorakie zastosowania lecznicze oraz rolę czynnika opóźniającego rozkład zwłok. Również w tym przypadku dostawcami byli Arabowie, handlujący nie tylko kadzidłem poszykanym na południu Półwyspu Arabskiego, ale też obsługujący szlak morski łączący Jemen z Indiami i południową Azją, skąd za ich pośrednictwem zarówno w Starożytności, jak i w Średniowieczu trafiały do Europy niewielkie ilości *lignum*.


Aby zastanawiać się nad miejscem trzech tytułowych produktów aromatycznych w kulturze, proponuję posłużyć się terminem pogranicza, w dwóch różnych znaczeniach. Wszystkie te substancje były poszykowane poza obrębem świata romańskiego. Trafiały do niego jedynie w znikomych ilościach poprzez wymianę handlową, której realizatorami byli „ludzie z krańców świata”, „obcy”, jeściaż można zakwalifikować postrzeganie Arabów zarówno w Starożytności, jak i w Średniowieczu. Sami Europejczycy nie znali i nie kontrolowali źródeł tych surowców, co sprzyjało ich przeniesieniu w obręb geografii mitycznej. Proces „demietyfikacji” zarówno samych regionów „pogranicza świata”, jak i substancji stamtąd pochodzących stał się możliwy dopiero w konsekwencji portugalskiej ekspansji morskiej. Z drugiej strony, o „substancji pograniczowej” można mówić też w sensie metaforycznym. Żywice aromatyczne funkcjonowały jako substancje „mechaniczne”, związane z wymiarem transgresji, przejściem od *profanum* do *sacrum*. Ic...
znaczenie można sprowadzić do pośrednictwa między kategoriami, między tym, co w taki czy inny sposób rozdzielenie w kategoryzacji świata wprowadzanej przez kulturę. Jako antidotum rozkładu zwłok mogły być postrzeganie jako klucz do powstrzymania czasu, środek umożliwiający przekroczenie naturalnego porządku procesów i zdarzeń.

Wydaje się więc, że rola aromatów w kulturze, choć wieloraka, może zostać w pewien sposób sprowadzona do pojedynczego elementu: „wychodzenia poza zwykły obszar działania”, „przekraczania granicy tego, co ludzkie”. Może chodzić zatem o „oswojenie zwierzęcżą” tkwiącej w człowieku, „ucywilizowanie ciała”. Najbardziej narzucający się użytk z pachnidła to przełamanie surowej seksualności i uwzględnienie jej w postaci wysublimowanego erotyzmu. Jednak również istotna w kulturze dawnej wydaje się rola aromatu jako elementu doświadczenia religijnego. Zapach łączy się więc z aspiracją sięgnięcia w sfery, którą człowieka przerasta. Wykracza to zresztą poza kontekst tylko jednej religii; stosowanie aramatyckiego dymu w drogowskazu kierującego w stronę sacrum wyróżnia się ogromną uniwersalnością. Logika kadzidlanej ofiary daje się uchwycić i wytłumaczyć w optyce przedstawionej przez Eliadego: wznoszący się w górę dym może odgrywać rolę pośrednika między „poziomami kosmicznymi”, światem ziemskim i światem niebiańskim. Stąd też rola palenia ofiar, ale także kadzidła jako optymalnej substancji ofiarnej.

Natomiast Lévi-Strauss w drugiej części Mythologiques, zatytułowanej Du miel aux cendres, zastanawia się, pracując na materiale mitów południowoamerykańskich, jakiego rodzaju powiązanie łączy kuchnię i palenie tytoniu. Wyłania się w ten sposób gradacja między tym, co leży poza obszarem działania człowieka („surouve”), a tym, co należy do tego obszaru jako poddające się transformacyjnemu zabiegom („gotowane”), i wreszcie tym, co należy do swoistej strefy wykraczania ponad fizjologiczne ograniczenia człowieczeństwa. Tak więc miód mieściłby się poza kuchnią jako substancja wzięta wprost z natury i niepoddana transformacji, ale jadalna. Gotowane pożywienie mieściłoby się tu w środku skali jako coś przyznależnego człowiekowi, należące do właściwej sfery jego działania i zarazem do fizjologicznej praxis: gotowane pożywienie sycli, w przeciwnieństwie do omawianego przez Lévi-Straussa tytoniu. Kadzidło, podobnie jak tytoń, mieści się „au delà de la cuisine”, jest „więcej niż” ugotowane: zostaje spalone, a powstała w ten sposób substancja, dym, wydaje się przeciwieństwem solidnego, materialnego charakteru zwykłego jedzenia. Nie sycli, przerasta czasno pojęte działania pragmatyczne, zaspokajając potrzebę „przekroczenia cielesności” i kontaktu z sacrum. W tym sensie dym wyznacza więc swoiste „górne pogranicze” człowieczeństwa. Analogicznie do „jakby ugotowanego”, lecz w rzeczywistości surowego miodu, spożywanego bez transformacji, który wyznacza pogranicze tego, co infra-kulturowe, kadzidło wytycza strefę supra-kultury, tego, co poddane transformacji, ale nie do spożycia.

5 C. Lévi-Strauss, Mythologiques: Du miel aux cendres, PLON, Paris 1966, s. 11.
Stanowi ono przejście od materialnych, „spożywczych” potrzeb i apetytów ciele- nych do przerażających je potrzeb i apetytów sfery sacrum. Nic więc dziwnego, że substancje, których wartość praktyczna wydaje się znikoma (nawet jeśli mogły one odgrywać pewną rolę w dawnej medycynie), zajmują tak nieproporcjonalnie wysokie miejsce w hierarchii wartości symbolicznych.


Genezy wypraw należy więc szukać w przestrzeni konceptualnej, jaka ukował- tował się w kulturze średniowiecznej. Można wysunąć hipotезę, że stawiała ona węch wyżej, niż można by przypuszczać, jako kanał komunikacji z tym wszystkim, co człowieka przerasta. Zwierzęce węszenie mogło podlegać uwzględnieniu, prze- kształcić się w drogę dostępu do sacrum. Ale czego tak naprawdę spodziewał się doznać człowiek średniowieczny w konfrontacji, na przykład, z ciałem świętego? Jak wyobrażano sobie, w kategoriach zmysłowych, nadprzyrodzoną transmuta-cję ciała? Czym był odor sanctitatis?8 Frapujące jest przede wszystkim samo to, że człowiek Średniowiecza konceptualizował abstrakcyjną cechę, taką jak świętość, za pośrednictwem doznania węchowego, pojmował ją jako coś, co ma wykrywal- 

6 Może się to wpisywać się w szersze zagadnienie roli wyobraźni jako znanego czynnika w genezie europejskiej ekspansji morskiej, której przyczyny ekonomiczne, demograficzne itp. są już tak dokładnie zbadałe. Doświadczenie olfaktywne, podobnie jak impulsy ciekawości czy różnie ukierunkowane tęsknoty transgresyjne, które były tematem mojego wystąpienia na jednej z wcześniejszych edycji Spotkań specjalistów dawnych literatur romanaskich, mogło leżeć u korzeni tego bezprecedensowego ruchu poznawczego, jaki skierował impulsywną naturę Europejczyków ku światu zewnętrznemu. Por. E. Łukaszyk, Wyprawa zamorska jako zdrada i wyzwolenie w doświadczeniach iberyskich między XV a XVII wiekiem, „Literaria Copernicana” 2010, nr 2(6), s. 24–31.

7 „A António Pereira, senhor do Basto, quando se partiu para a corte co'a casa toda”, [w:] Sá de Miranda, Poesia e teatro, red. Silvério Augusto Benedito, Biblioteca Ulisseia, Lisboa [s/d] [1989], s. 215.

8 To inspirujące pytanie zadała podczas dyskusji konferencyjnej Joanna Gorecka-Kalita.
może po prostu świętego chleba? Aromat *lignum* może się rysować jako kandydat do tej roli, gdy weźmiemy pod uwagę jego powiązania z rzeczywistością rajska, oparte na wyobrażeniu, że pochodzi ono z Raju Ziemskiego — jest niczym innym, jak kawałkami gałęzi rajskich drzew, które mogą niekiedy wypływać na wodach rzek biorących tam początek, a łączących się z koli z wodami przepływającymi przez Babilonię. Wierzono bowiem, że tą właśnie drogą trafia ono do „zwyczajnego” świata. Taka wizja wzmiankowana była w krążącej po całej Europie⁹ „encyklopedii” wiedzy naturalnej *De proprietatibus rerum fratris Bartholomei anglici*. Tak więc słodki zapach *lignum*, jako reminiscencja utraconego Raju, pozwalałby człowiekowi nie tylko na bezpośrednie, zmysłowe (nawet jeśli ograniczone) doświadczenie rzeczywistości rajska, lecz także na pewną formę łączności ze stanem nieśczenia grzechem. Poszukiwanie zarówno samego Raju Ziemskiego jako pewnej rzeczywistości geograficznej, jak i możliwości uzyskania rzekomo pochodzących stamtąd substancji miało uchwytnie znaczenie jako inspiracja późnośredniowiecznych wypraw morskich.

Nie mniej interesujący jest jednakże proces „profanacji”, do jakiego doszło wówczas, gdy źródła mityczne substancji zostały faktycznie odnalezione. Posługuję się tu zaproponowanym przez Giorgio Agambena specyficznym znaczeniem terminu „profanacja”, mającym oznaczać pewien szczególny mechanizm przywrócenia rzeczy ośmiarowanych przedtem bogom lub Bogu do wolnego, swobodnego użytkowania przez człowieka¹⁰. Świadectwa tego procesu można znaleźć w wydanym drukiem w 1563 roku dziele Garcii de Orta, *Colóquios dos Simples e Drogas da Índia*. Było ono w pewnym sensie systematycznym i szeroko zakrojonym przedsięwzięciem rozbiórk skarbców wyobrażeń dotyczących różnorakich substancji, jaka powstała w wyniku średniowiecznej syntezy dziedzictwa starożytnego z elementami medycyny i botaniki arabsko-muzułmańskiej. Garcia de Orta jest współtwórcą nowego, empirycznego modelu wiedzy, jaki ukształtował się w warunkach portugalskiej ekspansji morskiej. Dzięki temu, że Portugalczyki docierają do faktycznych źródeł zarówno kadzidła, jak i *lignum*, substancje te w oczywisty sposób przestają być częścią „pogranicza świata”, tego płynnego przejścia między światem zwycięznym a jakimś niepoznanym obszarem sytuującym się poza obrębem zwykłego doświadczenia. Stają się po prostu częścią rzeczywistości. Oczywiście użycie kadzidła w obrzędzie chrześcijańskim nie tylko utrzymało się, ale i przypuszczał upowszechniło ze względu na większą dostępność tej substancji w Europie, jednak z drugiej strony czaury nowożytne wkrócły na ścieżkę „profanowanego” użycia „sakralnych” żywic, której być może ostatnim etapem było zastosowanie gum arabskich do wyrabiania kleju biurowego w czasach colonialnych.

⁹ Znane m.in. z kopii przechowywanej w portugalskim opactwie cysterskim w Alcobaça.
Nim dojdzie do tego ekstremum profanacji, charakterystyczne jest to, że Garcia de Orta przedstawia kadzidło nie jako substancję świętą czy w pewien sposób „należną Bogu”, lecz jako przedmiot zwykłego obrotu handlowego, podlegający monopolowi lokalnych władców, ścisłej wycenę w zależności od jakości, a także ewentualnym falsożerstwom. Olibanum staje się towarem jak każdy inny, trafiającym do faktorii portugalskich okrężną drogą z Arabii. W dodatku wyróżnia się niezbyt wygórowaną cenę: „e o preço não he grande, vendo que o milhor trazido da Arabia e posto cá na India val hum quental dous crusados” — „A cena nie jest duża, jako że najlepszy [gatunek] przywieziony z Arabii i wystawiony na [sprzedaż] tu w Indiach wart jest dwa crusados za kwintal”¹¹, a więc nie opłaca się go podrabiać: „nam o sofesticam ou falsificam; nem ganhariam muto em o falsificar, pollo pouco preço delle” — „nie oczyszczają go, ani nie podrabiają; nie zarobili by wiele na podrabianiu ze względu na jego niewielką cenę”¹². Garcia de Orta odnotowuje ponadto całkiem przyziemnie zastosowania pokrewnych żywycz, używanych do uszczelniania statków i łodzi w podobny sposób, jak Portugalczyki używają smoły. Wyższe jakościowo odmiany są używane do sporządzania maści i perfum, jako lek „pera muitas enfermidades da cabeça” — „na wiele chorób głowy”, a także „pera camaras” — „do komnat”¹³ — do okażania pomieszczeń mieszkalnych. Do pewnego stopnia ostał się u Garcii tajemniczy charakter mirry, ze względu na jej mniejszą dostępność i utrzymującą się niepewność co do jej pochodzenia. Uczony przyznaje się do braku sprawdzonej, praktycznej wiedzy na ten temat: „nunqua pude saber desta guoma ou resina a verdade, e como a arvore he feita” — „nigdy nie zdolałem się dowiedzieć prawdy o tej gumie czy też żywicy, ani jak wygląda drzewo, [z którego pochodzi]”¹⁴. Dysponuje jedynie informacjami uzyskanymi od całego ciągu pośredników. To, co zasłyszał od pewnego Etiopczyka i od armeńskiego biskupa wskazuje, że mirra pochodzi z terenów Syrii czy też Chaldei, skąd jest sprowadzana drogą lądową przez Beduinów, a następnie trafia do portów wschodniego wybrzeża Afryki i wreszcie do rąk Portugalczyków w Indiach.

Również lignum, substancja mająca rzekomo pochodzić z Raju Ziemskiego, zostaje zbadana przez Portugalczyków: „a sua arvore [...] vista de alguns Portuguezes, diguo a rama della, e o arvore inteiro de muitos escravos nossos christaõs” — „kilku Portugalczyków widzało [odłamanie] gałęzie, wielu zaś na- szych chrześcijańskich niewolników [widziało] całe drzewo”¹⁵. Garcia odnotowuje też proces prowadzący do pojawienia się w drewnie tego specyficznego aromatu, wywołanego — jak wiemy dzisiaj — przez obecność mikroskopijnego

¹² Ibid., s. 353.
¹³ Ibid., s. 352.
¹⁴ Ibid., s. 353.
¹⁵ Ibid., s. 47.
grzyba. Drewno musi przegnić po zakopaniu w ziemi: „nunqua tem cheiro, sem primeiro ser podre com bichos, e na terra ser enterrado e apodrecido; e que, com a putrefação, alcança o cheiro; e que os moradores da terra feito em pedaços o enterram; e que, como tem cheiro, o vendem aos mercadores” — „nigdy nie ma zapachu, zanim nie spróchnieje i nie stanie się robaczywe, i nie zostanie zakopane w ziemi i nie przegnięje; a wraz ze zgnilizną nabiera zapachu; toteż mieszkańcy kraju tną je na kawałki i zakopują; a kiedy ma zapach, sprzedają je kupcom”16. Portuagalczyk dochodzi też ostatecznie do utożsamienia dwóch substancji: okazuje się, że lignum aloes i lignum aquilaria, rozdzielone w pismach Avicenny, są w rzeczywistości jednym i tym samym produktem roślinnym, sprowadzonym z różnych okolic. Lignum, chociaż dosyć drogie, traci status substancji beczennej. Garcia de Orta odnotowuje, że „um arratel de aguila, da muito boa, vale tres cruzados” — „arratel [drewna] aguila, bardzo dobrego, kosztuje trzy cruzados”17. Trzy złote monety za kawałek drewna o wadze niesiągającej pół kilograma18 to sporo, a więc w wypadku tego surowca cena jest na tyle wysoka, że wyłania się kwestia podrabiania go, toteż Garcia de Orta ostrzega przed oszustwami z wykorzystaniem drzewa sandałowego.

Wreszcie zarówno Garcia de Orta, jak i inni autorzy portugalscy związani z Estado da India, tacy jak Duarte Barbosa, dostrzegają zastosowanie lignum w produkcji pachnideli ccheniony zarówno w Indiach, jak i w kręgu kultury arabsko-muzułmańskiej. Otrzymywana z lignum esencja, zwana przez Arabów 'ud, zmieszana z aromatem sandałowym, piżmem i wodą różaną jest stosowana jako pachnidło osobiste. Przestaje więc być furtką do innego świata, pamiątką utraconego Raju Ziemskiego, a staje się jednym w elementów rynku dóbr luksusowych.

I tak też pozostało do dziś. Współczesna cena esencji z lignum może wynosić nawet ok. 100 dolarów za zaledwie 1 ml. Niezupełnie bowiem zniknęło ono z rynku europejskiego. Podobnie jak inne aromaty naturalne zostało w ogromnej mierze zastąpione przez syntetyczne odpowiedniki; jednak, jak twierdzą znawcy zagadnienia, seskwiterpeny znajdujące się w tej żywicy są tak złożone, że ich ściślych odpowiedników nie da się zszytetyzować. Utrzymuje się więc wysokie zapotrzebowanie na tę substancję, nadal dodawaną do najbardziej ekskluzywnych pachnideli zarówno zachodniego, jak i arabskiego kręgu kulturowego. Tymczasem naturalne źródła tego surowca, lasy deszczowe, są zagrożone całkowitym zniknięciem. Niewykluczone więc, że prawdziwego lignum w przyszłości już nie będzie. Perspektywy substancji raju utraconego są więc nadal otwarte...

16 Ibid., s. 56–57.
17 Ibid., s. 48.
18 Arretel to dawna miara wagi rzędu 460 gr.
Lignum aquilaria, mirra e olíbano como „substâncias de mediação”. Notas sobre o cheiro na cultura medieval e renascentista

Resumo

O exemplo de lignum aquilaria, mirra e olibanum, substâncias dotadas dum significado especial na Idade Média, fazem pensar na função, até agora pouco estudada, dos cheiros na cultura. As substâncias aromáticas estabelecem uma zona intermédia entre o humano, o infra-humano e o supra-humano. Lignum aquilaria é identificado como parte da realidade do Paraíso Terrestre. Por outro lado, a expansão portuguesa traz a descoberta das fontes reais dessas substâncias, que perdem o estatuto mitificado e tornam-se um simples objecto de comércio. Como tais realidades desmitificadas, foram descritas por Garcia de Orta nos Colóquios dos Simples e Drogas da Índia.